



**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

Sierpień to szczególnie smieszny miesiąc prośb zanoszonych do Maryi. Przeróżnych, i tych mniej i bardziej realnych. Wbrew wszystkiemu kłękamy na kolana i prosimy. Idziemy na pielgrzymki, jeździmy do miejsc świętych, odwiedzamy sanktuaria maryjne. Wierzymy, że może coś się zmienić. Może skończymy z nalożeniem, który nas dręczy od wielu lat? Warto zrobić ten pierwszy krok i warto spotkać się z ks. Bogdanem Głodowskim, duszpasterzem trzeźwości, który pomógł już bardzo wielu. Zapraszam do lektury ■

## ZA TYDZIEŃ

- Pierwsze ŚLUBY WIECZYSTE u betanek na Przymorzu
- Egzaltacja czy PRAWDZIWA MODLITWA?
- Poznamy ZAPOMNIANE MIEJSCA w Sopocie

W czasie pikniku dla pracowników Stoczni Gdańsk z okazji Dnia Stocznio-wca na stadionie gdańskiej Polonii prezes Andrzej Jaworski poinformował załogę, że zakład ostatecznie odłączył się od Grupy Stoczni Gdynia.

Na tę wiadomość czekało wielu stocznio-wców z Gdańska, którzy od dawna domagali się podziału zakładu. Ich zdaniem bowiem, działająca samotnie stocznia ma większe szanse na generowanie dochodów. Podział obu zakładów był także jednym z postulatów ubiegłorocznej kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości. Nowy prezes gdańskiego zakładu – związany z PiS – od razu po objęciu stanowiska zapowiedział, że „rozwód” z Grupą Stoczni Gdynia będzie jego głównym zadaniem.

Rozwodowy piknik stocznio-wy

## Stocznie Gdańsk i Gdynia osobno



WWW.STOCZNIA.GDA.PL

Dodajmy, że właścicielem ponad połowy udziałów w Stoczni Gdańsk jest Agencja Rozwoju Przemysłu. ARP przejęła akcje w zamian za umorzenie zakładowi pożyczek.

Dodajmy, że nie była to jedyna dobra wiadomość dla stocznio-wców tego dnia. Pre-

**Już od piątku Stocznia Gdańsk jest samodzielnym zakładem**

zes Jaworski ogłosił także, że Stocznia Gdańsk już jako samodzielny zakład podpisała umowę na budowę dwóch kontenerowców dla niemieckiego armatora. Jednostki te to blisko 200-metrowe statki o ładowności 2,7 tys. TEU (kontenerów 20-stopowych).

MŻ

## ZACZAROWANY ŚWIAT SŁAWKA ŁOSOWSKIEGO



Co mnie zawsze uderzało w jego postawie to fakt, że gdziekolwiek był na świecie, zawsze szukał kościoła – mówi Wojciech Korzeniewski, specjalista od reklamy u Łosowskiego. – Jestem człowiekiem wierzącym. Staralem się – może nie zawsze mi się udawało – dotrzeć na Mszę św. Najczęściej na trasach koncertowych towarzyszył mi jeden, dwóch z moich „technicznych” akustyków – mówi Sławek. W domu w tej dziedzinie panował swoisty „luz”. Ani tata, ani mama nigdy nie wysyłali młodego Sławka do kościoła czy na religię. Wiara jest jego osobistym wyborem, potrzebą, która tkwi w środku. – W domu było jednak coś, za co jestem wdzięczny rodzicom do dzisiaj. Ciągłe Bogu za nich dziękuję – mówi Łosowski. ■

**Czuję po latach, że Jezus odwzajemnił mi się z nawiązką – mówi Sławek**

Więcej na str. IV–V

## Samochód dla Centrum Frassatiego



KS. KRZYSZTOF SAGAN

**GDAŃSK.** Nowy samochód na trzy lata użyczyło miasto Gdańsk Tutejszej Caritas. Renault Traffic kombi został przeznaczony na potrzeby Centrum Pomocowego dla dzieci i młodzieży im. Piotra Jerzego Frassatiego przy ul. Jesionowej 6 w Gdańsku. Prezydent Miasta Gdańska przekazał Caritas Archidiecezji Gdańskiej stanowiącą własność miasta samochód (na zdjęciu) na realizację zadań w zakresie udzielania pomocy osobom uzależnionym od alkoholu i współuzależnionym oraz doświadczającym

przemocy w rodzinie w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gdańsku. Uroczyste przekazanie i poświęcenie auta nastąpiło 27 lipca w siedzibie Centrum. – Ufamy, że poświęcony przez ks. Wojciecha Tychnowskiego samochód będzie służył dobrze dzieciom i młodzieży Gdańska, a władzom miasta jesteśmy wdzięczni za wszelkie inicjatywy wychodzące naprzeciw działalności organizacji samorządowych – mówi ks. Krzysztof Sagan, zastępca dyrektora gdańskiej Caritas.

## Przeciw wykluczeniu

**ZAKOPANE-TORUŃ-GDAŃSK.** Chciał udowodnić, że bycie niepełnosprawnym nie oznacza wykluczenia ze społeczeństwa. 37-letni mieszkaniec Torunia Dariusz Byszczynski, który cierpi na częściowy paraliż, pokonał na rowerze 900-kilometrowy dystans z

Zakopanego do Gdańska. Całą trasę przejechał w 90 dni. 8 sierpnia dojechał do celu. Przez całą podróż rowerzyście towarzyszyli przyjaciele z fundacji „Zielony Liść”. Fundacja pomaga w całym kraju ponad 300 osobom poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych.

## Tramwajem na Chełm

**GDAŃSK.** Oczekiwana od wielu lat przez mieszkańców dzielnicy Chełm budowa linii tramwajowej z centrum miasta w końcu się rozpocznie. Władze miasta podpisały umowę ze zwycięzcą przetargu na inwestycję – konsorcjum złożonym z 6 firm budowlanych. Symbolicznie wbito też pierwszą łopatę. Prezydent Paweł Adamowicz potwierdził, że roboty drogowe przy budowie linii rozpoczną się w paź-

dzierniku. Pierwszy tramwaj ma ruszyć najpóźniej 30 listopada przyszłego roku. Budowa linii tramwajowej kosztować będzie prawie 61 milionów złotych. Całość realizowanego w Gdańsku projektu komunikacyjnego kosztuje ponad 188 milionów. Sto milionów pochodzi ze środków unijnych. Projekt okazał się o 40 milionów złotych droższy niż pierwotnie zakładano.

## Dobrodziej Tischner... na festiwalu

**GDYŃIA.** 56 filmów będzie można obejrzeć podczas tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. W konkursie głównym o statuetkę Złotych Lwów wystartują aż 24 produkcje. 7 filmów zaprezentowanych zostanie na pokazie specjalnym pod hasłem „Panorama”. Wśród nich znajdzie się obraz „Dobrodziej Tischner i jego filozofia po góralsku”, którego reżyserem jest Artur Więcek „Baron”. W konkursie kina offowego obejrzymy 20 tytułów, a w sesji pozakonkur-

sowej pozostałych 5 produkcji niezależnych. W konkursie startuje długo oczekiwany film Witolda Adamka „Samotność w sieci” na podstawie bestselleru Janusza Wiśniewskiego pod tym samym tytułem. Swoją rolę „Kto nigdy nie żył” wystawił do konkursu Andrzej Seweryn. O Złote Lwy walczył będzie też film Marka Koterskiego z Markiem Kondratem w roli głównej „Wszyscy jesteśmy Chrystusami”. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni odbędzie się od 11 do 16 września.

## Rocznica Sierpnia

**GDAŃSK.** W tym roku mija 26 lat od powstania NSZZ „Solidarność”. W związku z tym wydarzeniem odbędzie się wiele imprez i uroczystości. 28 sierpnia o 12.00 rozpocznie się uroczyste posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, podczas którego prezentowana będzie książka „W przededniu Wolnej Polski. Młodzież pyta o strajki 1988 roku” i zostaną wręczone stypendia z Funduszu Stypendialnego NSZZ „Solidarność”. Przy historycznej bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej zostanie wykonane pamiątkowe zdjęcie. W kościele św. Brygidy w czwartek 31 sierpnia o godz. 17.00 odprawiona zostanie Msza św., a także odbędzie się koncert. Na te-

renie stałej wystawy „Drogi do wolności” fundacja Centrum Solidarności organizuje w czwartek 24 sierpnia o 12.00 festyn dla dzieci w wieku 7–12 lat pod hasłem: „Sierpniowa przygoda z Historią”. W sobotę 26 sierpnia na terenie stożkowym odbędzie się zapowiadany od kilku miesięcy koncert Davida Gilmoura, lidera zespołu Pink Floyd. W piątek 27 sierpnia rozpocznie się IV Międzynarodowy Festiwal „Godność i Praca”. Ciekawie zapowiada się także wystawa satyryczna pt. „Słownik pojęć i terminologii z okresu PRL”, która otwarta zostanie na terenie stałej wystawy „Drogi do wolności” w czwartek 24 sierpnia.



ANDRZEJ URBANSKI

Flagę można kupić w sklepiku przy bramie stoczni

Ponad milion Polaków dotkniętych alkoholizmem potrzebuje leczenia zamkniętego

## A tak było miło...

Alkohol tym się różni od oranżady, że pozostawia uzależnienie – mówi diecezjalny duszpasterz trzeźwości, **ks. Bogdan Głodowski**. Od wielu lat, nie tylko w sierpniu, zwraca uwagę na problem uzależnień. O katastrofalnej sytuacji i pobłażliwości dla tego problemu rozmawiał z nim Andrzej Urbański.

Każdy może ulec. Nie każdy potrafi z tego wyjść. Problem alkoholowego uzależnienia znany jest od początku ludzkości. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z jego rozmiarów. W ocenie ks. Bogdana Głodowskiego, diecezjalnego duszpasterza trzeźwości, sytuacja jest dramatyczna. Zajmuje się tym tematem od momentu wstąpienia do seminarium duchownego. Jego zdaniem, statystyki biją na alarm. Kilka milionów osób ze wszystkich grup wiekowych (coraz młodszych!) i różnych środowisk nadużywa alkoholu, a większość społeczeństwa nie ma wciąż wystarczającej świadomości zagrożeń płynących z nadmiernego picia. Mało tego, coraz częściej lekceważy się ten problem, zbywając go pobłażliwym uśmiechem, często kpinią.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Czy należy bić na alarm?

Ks. BOGDAN GŁODOWSKI: – Piją coraz młodszy, coraz częściej i coraz szybciej dochodzi do inicjacji. Z drugiej strony jest przyzwolenie ze strony dorosłych. Mało pocieszający jest fakt, że do poradni ludzie zgłaszają się obecnie coraz szybciej. Po pomoc potrafi przyjść żona, która po roku małżeństwa dostrzega, że na przykład z mężem jest coś nie tak.

*Z jednej strony to dobrze, ale przerażające jest obniżenie wieku pijących...*

– Świadczy to również o tym, że rodzice nie są przygo-



ANDRZEJ URBAŃSKI

towani do wychowywania dzieci. Nie mają kontaktu ze swoim dzieckiem.

*Jak to możliwe, że kilkuletnie dziecko potrafi sięgać po alkohol?*

– Rodzice są zapracowani. Zamiast czasu dają dziecku prezenty. A ono wcale tego nie chce. Ono chce porozmawiać o swoich problemach. Potem już zamiast rodziny wychowuje ulica, koledzy. Pomagają reklamy w telewizji, które przedstawiają alkohol jako coś dobrego, co przynosi ulgę w strapieniach.

*Z jakimi skutkami uzależnienia w rodzinach Ksiądz się spotyka?*

– Moje doświadczenia są straszne, często tragiczne. Dzieci pozostawione są same sobie. Często wychowuje je ulica, koledzy, nieodpowiedzialne towarzystwo. Gdy takim dzieciom cokolwiek się zapro-

**Kilka milionów osób styka się codziennie z alkoholem – mówi ks. Bogdan Głodowski. Codziennie dzwonią do niego osoby, które mają problem. Powinniśmy o tym mówić coraz głośniej**

nuje, one w to „wchodzą”. Młody człowiek wypije, zatańczy, oglądnie film pornograficzny. Nie chce być przecież gorszy od innych. Taka moda.

*Coraz więcej jest alkoholików i coraz więcej otwartych punktów, w których sprzedają alkohol. O co tutaj chodzi?*

– „Wszystko jest dla ludzi”. Często to słyszę. Reklama też będzie zawsze. Nie uwolnimy się od niej. Możemy jednak zmieniać siebie i na to trzeba położyć akcent. Pokusy były, są i będą. Konkretny człowiek może podjąć abstynencję. Można próbować. Dopóki nie widać chorób, wydaje się, że problemu nie ma. Ale wejdźmy do szpitala. Wtedy blichtr znika. Otwierają nam się oczy. Dzisiaj miasto potrzebuje pieniędzy. Wydaje pozwolenia na sprzedaż alkoholu. Jestem ciekawy, kto za kilkanaście lat wybuduje nowe szpitale dla alkoholików, żeby ich leczyć. ■

### SPRZEDAJĄCY ALKOHOL NIELETNIM BĘDĄ KARANI

Apele policji o to, aby nie sprzedawać alkoholu nieletnim, bo jest to przestępstwo, nie docierają do wszystkich. Tylko w ciągu jednego dnia policja zatrzymała na gorącym uczynku dwie osoby. W Wejherowie w parku Majkowskiego policjanci z KPP zauważyli dwóch nieletnich pijących alkohol w miejscu publicznym. 16-latkowie z Bolszewa byli nietrzeźwi, mieli ok. 1 promila alkoholu we krwi. Policjanci ustalili, gdzie nieletni kupili piwo. W sklepie zatrzymali 28-lletnią ekspedientkę. Podobna sytuacja miała miejsce w Gdyni Witominie. Tym razem policjanci zatrzymali 49-letniego mieszkańca Gdyni, który w sklepie sprzedał 15-latkowi dwa piwa. Sprawcy przedstawiono zarzut oraz przesłuchano w charakterze podejrzanego.

### WAŻNY TELEFON!

Jeśli masz problem, nie masz już sił – zadzwoń: Ks. Bogdan Głodowski, diecezjalny duszpasterz trzeźwości 0-58 3214205, 0-695403962.



HENRYK PRZONDZIONKO

# Dźwięk i światło,



Miałem wspaniałe  
dzieciństwo, piękne,  
niesamowicie bogate  
we wszelkie doznania.  
Było w nim wszystko...  
— mówi Sławomir  
Łosowski, założyciel  
zespołu „Kombi”.  
Po ponaddziesięcioletniej  
nieobecności na estradzie  
Sławek powrócił  
na nią  
w niezwykłym  
spektaklu  
„Zaczarowane miasto”.

tekst  
**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

**P**o pierwsze była moja przygoda, a zarazem pasja związana z plastyką – mówi Sławek. Jego ojciec był cenionym w Gdańsku artystą rzeźbiarzem. Miał znaną pracownię na ulicy Mariackiej 11/13 w Gdańsku. Jego rzeźby – głównie w granicie i drewnie – zajmują sporą część domu Sławka, są też eksponowane w polskich i zagranicznych muzeach. – To było przyjemne z pożytecznym. Rodzice musieli iść do pracy, tata do pracowni, mama Maria – jako nauczycielka biologii – do szkoły, a mały Sławek zostawał w domu. Tata zapewniał mi surowce: papier, tusze, pędzelki, a że w domu było biednie – były to lata gomółkowskie – to strugał mi rysiki z gałązek – mówi Łosowski. Po powrocie taty do domu następowała segregacja prac. Jego wielką zasługą było to, że prace przechował. Te zatwierdzone – w liczbie dwóch tysięcy – leżą do dzisiaj w dwóch wielkich walizkach w domu Sławka. Za oknem domu miał widok na stację towarową Gdańsk Wrzeszcz. Działy się tam niesamowite rzeczy. – Zaprzęgi konne albo traktory przywoziły towary, wywoziły...

to wszystko żyło. To był prawdziwy teatr – mówi.

## Kosmita do dzisiaj

Tematy prac są najróżniejsze. – Jednak starałem się malować to, co widziałem – opowiada muzyk. To, co na obrazach widnieje, to bardzo swoista wizja świata. Abstrakcja. Ludzie mają po kilka nosów, rąk – ale prace przykuwają uwagę. Wzrastanie Sławka odbywało się w buncie, wyrażającym się nawet poprzez rysunek. – Jestem dzieckiem „Wolnej Europy” – śmieje się. Najlepszy był „Pionier”, który służył mi przez całą podstawówkę, bo dosyć wcześniej tata kupił sobie drugi odbiornik „Tatry”. Dokładnie wiedział, kiedy i o której godzinie należy słuchać. Gałka w jego rękach omijała najgorsze zakłócenia. Idąc do matury, był już kompletnym produktem „wstrętnej propagandy zachodniej”. W liceum zaczął być PRL-owskim „kosmitą”. Nigdy nie podjął pracy na jej terenie. – Pamiętam, że gdy w stanie wojennym zatrzymywali mnie różni „buro-szarzy” na rogatkach, to zawsze pytali: „Gdzie pracujecie?!”. Odpowiadałem zwykle: w RIP-ie. Oni: „Co to jest?!”. Ja wtedy – Resztki Inicjatywy Prywatnej.

Dzieciństwo było wspaniałe, ponieważ raz w roku mama dbała, żeby zabrać Sławka w Polskę. Tatry, „dziadek” na wsi, sianokosy – to wszystko kształtowało jego osobowość. – Szalałem w zuchach i w harcerstwie. W liceum byłem nawet drużynowym! – mówi. Jego instruktorami byli ludzie starej daty, tacy, którzy nie tyle byli „drużynowymi”, co raczej „kierunkowymi”. Choć najważniejszym „kierunkowym” był za-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Sławka Łosowskiego

# miłość i cierpienie

wsze ojciec... Rodzina, odniesienie do nauczycieli, autorytetów – to wszystko jest dla mnie do dzisiaj bardzo ważne. Nie podobają mi się jakieś masowe „eksperymenty” z tym związane. Dlatego pewnie do dzisiaj tym „kosmitą” zostałem – mówi Łosowski.

## Pierwszy dźwięk

został wydobyty z pianina odziedziczonego po poprzednich lokatorach – Niemcach. – Kiedy starsza siostra zaczęła coś tam brzdękać na instrumencie, bo chodziła do szkoły muzycznej – dopiero wtedy to „urządzenie” w domu zauważyłem! – mówi. Skończyło się na tym, że do szkoły muzycznej nie poszedł, ale po prostu zaczął grać... Muzyczne podstawy dała mu później prywatna nauczycielka z Wrzeszcza. Pod koniec liceum – na fali panującej wtedy mody – kolega Sławka Andrzej Kyś, perkusista, który nauczył się gry w szkole dla niedowidzących, namówił przyszłego klawiszowca z „Kombi” na założenie zespołu. – Jeszcze moje-

go ojca namówił. Bo chciał, żeby ktoś zasponsorował organy – śmieje się Sławek. I rzeczywiście tata dał się namówić. W każdym razie Sławek stał się wtedy posiadaczem pierwszych w życiu organów made in DDR.

Inspiracje muzyczne rodzą się zwykle ze słuchania innych zespołów. Przynajmniej na początku. W życiu Sławka był to zespół „The Animals”, był na ich słynnym koncercie w gdańskiej stoczni w latach 60. Później była fascynacja amerykańskim bluesem. Zwłaszcza Rayem Charlesem Robinsonem. – Płyty kupowałem od znajomego marynarza – śmieje się Sławek. Wtedy to była jedyna możliwość nabycia upragnionych winylowych krążków. Najważniejszy w latach młodości był słynny gdański „Rudy Kot”. Tam zarabiał, grając na wieczorach tanecznych z zespołem, który od 1968 roku nazywał się „Ak-

centy”. Późniejsze eksperymenty z muzyką nowoczesną zaowocowały wygranymi festiwalami w Kaliszu i Wrocławiu. Zmiany personalne w zespole, a także nawiązanie współpracy z sopockim BART-em sugerowały także zmianę nazwy zespołu. Powstał pomysł, aby w trakcie Bałtyckiego Forum Muzycznego – przeprowadzonej na żywo audycji Radia Gdańsk – słuchacze proponowali nową nazwę dla „Akcentów”. – Sprawa i tak była już przesądzona, bo razem z kolegami napisaliśmy wcześniej w domu po kilka nazw – śmieje się Sławek. W ten sposób 4 lipca 1976 r. podczas audycji zespół „Akcenty” dwa ostatnie utwory zagrał już jako „Kombi”. Nastąpiło pasmo sukcesów na trasach koncertowych m.in. w RFN, NRD, Szwecji, Belgii, USA czy... Maroku. W ZSRR panie przychodziły na koncerty w... wieczorowych sukniach. Szokowali nie tylko strojem. – „Techniczni” powycinali sobie nożyczkami na głowach esy-floresy, a panie w hotelu – słynne etażowe – pytały nas poważnie, czy nie jest to aby protest przeciwko Związkowi Radzieckiemu – wspomina Sławek.

Obok:  
**Koncert „Kombi” w Gdańsku**  
Na górze:  
**Anioł Stróż namalowany przez kilkuletniego Sławka**  
Na dole:  
**Każdego dnia dziękuję Bogu za rodziców – mówi Sławomir Łosowski**

## Pan Bóg i wolność

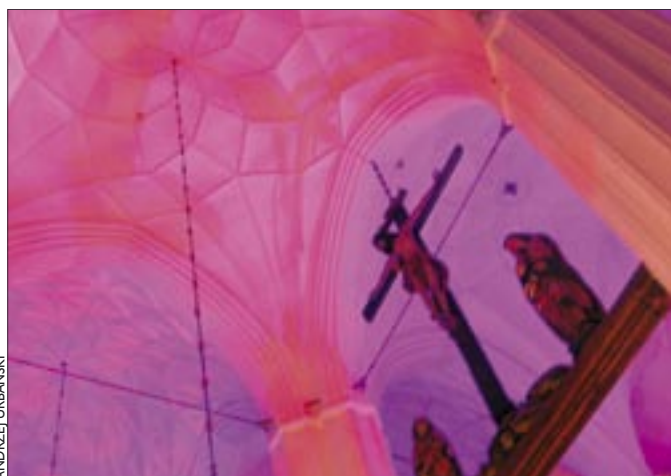
– Co mnie zawsze uderzało w postawie Sławka, to fakt, że gdziekolwiek był na świecie, zawsze szukał kościoła – mówi Wojciech Korzeniewski, specjalista od reklamy u Sławka. – Jestem człowiekiem wierzącym. Staralem się – może nie zawsze mi się udawało – dotrzeć na Mszę św. Najczęściej na trasach koncertowych towarzyszył mi jeden, dwóch z moich „technicznych” akustyków – mówi Sławek. W

domu w tej dziedzinie panował swoisty luz. Ani tata, ani mama nigdy nie wysyłali młodego Sławka do kościoła czy na religię. Wiarą jest jego osobistym wyborem, potrzebą, która tkwi w środku. – W domu było jednak coś, za co jestem wdzięczny rodzicom do dzisiaj. Ciągłe Bogu za nich dziękuję – mówi Łosowski. – Wolność. Wolność każdy jednak musi odpowiednio zagospodarować i mądrze wykorzystać. Wolność jest dla Sławka do dnia dzisiejszego tak ważna, że do dzisiaj przeżywa odzyskanie jej przez Polskę. – Wolność to nie samowola, ale zdolność podejmowania wyborów – zaznacza. – Ale zawsze takich, które są dobre. Pamiętam, że kiedy grałem w „Rudym Kocie”, to idąc do klubu zachodziłem do kościoła św. Józefa – gdzie jest wieczysta adoracja – żeby się przed koncertem chociaż króciutko pomodlić. Czuję po latach, że Jezus odwzajemnił mi się z nawiązką... – mówi Sławek. – Pomógł wychować moje dzieci. To ciekawe, co powiedział Wojtek. Ale tak jest. To się układa w jakąś całość. Nie jestem wolny od błędów, ale na pewno się staram. Zresztą Jezus daje mi siłę, żeby coś jeszcze w życiu dalej robić – mówi. Sławek zapytany przeze mnie, czy nie miał nigdy do Boga pretensji o to, że ma ciężko chorą żonę, że musiał wyłączyć się z rynku muzycznego na wiele (czternaście) lat – dłuższą chwilę milczy. – Nie. Powiem szczerze, że nigdy. Ale czasem się mocuję. Może żona miała... Ale też nie personalnie do Jezusa, tyle tylko że nigdy choroby nie zaakceptowała. Jest to na pewno trudna szkoła miłości – mówi artysta. – Dotknięcie cierpienia zmienia. Ciężko towarzyszyć chorej osobie. Jest to trudna droga. Jednak kiedy patrzę na innych ludzi, to uważam, że mają o wiele trudniej – dodaje. ■



Droga Krzyżowa w bazylice Mariackiej  
– dzieło ukraińskiego artysty

## Gdańszczanin Gienadij



ANDRZEJ URBĄŃSKI

Dzięki wspólnej inicjatywie parafian i proboszcza bazyliki Mariackiej świątynia wzbogaciła się o pierwsze po wojnie stacje Drogi Krzyżowej.

15 sierpnia poświęcił je podczas Mszy św. odpustowej abp Tadeusz Gościński.

Autorem stacji jest Gienadij Jerszow, repatriant mieszkający od kilku lat w Gdańsku. O wykonanie dodatkowej, piętnastej stacji „Zmartwychwstanie” poprosił go proboszcz parafii, ks. infułat Stanisław Bogdanowicz. Prace nadzorował konserwator Tomasz Korzeniowski. Oryginalne reliefy ukraiński rzeźbiarz wykonał w Polsce, a także w swojej pracowni na Ukrainie. – Na granicy nie brakowało zabawnych sytuacji – opowiada ks. infułat – kiedy celnicy, zwłaszcza ukraińscy, nie mogli się nadziwić, dlaczego artysta z Czernichowa, z polskim obywatelstwem, jedzie ponad 1200 kilometrów z sakralnymi dziełami. – To było za dużo jak na głowy ukraińskich

śłużb celnych – śmieje się proboszcz bazyliki Mariackiej. Na granicy pytali: – Jak to? Masz na imię Gienadij i jesteś Polakiem? – dziwili się. Najważniejsze jednak, że nie przeszkadzała i praca została wykonana. – Jerszow spisał się na medal – potwierdza umiejętności artysty Tomasz Korzeniowski.

– Podczas pracy potrzebowałem przede wszystkim spokoju i gliny, no i natchnienia – opowiada Gienadij Jerszow. – Twórczość religijna rodziła się we mnie stopniowo – dodaje. – Jego dzieło dostosowane jest do charakteru świątyni – wyjaśnia Tomasz Korzeniowski. – Chcieliśmy choć częściowo przypomnieć zaginione w czasie drugiej wojny światowej obrazy religijne, zdobiące wszystkie filary świątyni. Stacje Gienadija Jerszowa wpisują się we wnętrze świątyni idealnie. Jakby tu były zawsze – podkreśla Korzeniowski. Poza tym mają pobudzać, wzruszać i wywoływać w nas refleksję.

**Wnętrze bazyliki  
Mariackiej**

**Stacja Drogi  
Krzyżowej**



TOMASZ KORZENIOWSKI

**ANNA RĘBAS  
Radio Gdańsk**

Wyprawka dla ucznia  
– wspólna akcja MOPS w Gdyni i Gdańsku

## Podziel lub wymień się z innymi

Jeśli w domu masz niezniszczone książki, zeszyty, piórniki, długopisy czy bloki rysunkowe i nie wiesz, co z nimi zrobić, przynieś je do wybranych bibliotek w Gdyni i Gdańsku. Przyłączamy się do akcji gdyńskiego i gdańskiego MOPS-u, zachęcającej do podzielenia się z tymi, którzy nie mają.

cza Maja Opinc-Bennich. Ich zakup wiąże się często z dużymi wydatkami, które szczególnie dla rodzin wielodzietnych są znaczącym obciążeniem. Takie szkolne wsparcie przyda się kilkuset rodzinom w Trójmieście.

AU

Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej w Gdyni i Gdańsku do połowy września prowadzą wspólną akcję pod hasłem „Wyprawka dla ucznia”. – Podczas jej trwania zachęcamy mieszkańców obu miast do przekazywania zbędnych podręczników oraz przyborów szkolnych, które następnie oddamy dzieciom z najuboższych gdyńskich i gdańskich rodzin – mówi Maja Opinc-Bennich z gdyńskiego MOPS-u. W wyznaczonych punktach zbiórki książki można również wymienić na inne. – Szczególnie cenne są też przybory szkolne: dobre zeszyty, piórniki, długopisy, kredki, bloki rysunkowe oraz podręczniki do szkoły podstawowej i gimnazjum – zazna-



ANDRZEJ URBĄŃSKI

**Jeśli masz książki, piórniki  
albo tornister w dobrym stanie,  
podziel się z innymi**

### WYZNACZONE PUNKTY

Tutaj można oddać lub wymienić podręczniki i przybory szkolne:

- Gdynia – Dzielnicowy Ośrodek Pomocy Społecznej nr 4, przy ul. Abrahama 59 (czynny w dni powszednie w godz. od 8.00 do 15.00), oraz filie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdyni: Filia nr 1 na Obłuzu, przy ul. Boisko 6, Filia nr 3 na Grabówku, przy ul. Morskiej 113, Filia nr 10 na Wzgórzu św. Maksymiliana, przy ul. Biskupa Dominika 3, Filia nr 13 na Oksywiu, przy ul. Podchorążych 10 a, Filia nr 14 na Karwinach, przy ul. Brzechwy 3/5, Filia nr 18 w Chyloni, przy ul. Kartuskiej 20 (czynne w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. od 11.30 do 19.00).
- Gdańsk – przy ul. Powstańców Warszawskich 3, al. Wojska Polskiego 10, ul. Gustkowicza 13, Gospody 19 i Spadzistej 5 (czynne w dni powszednie w godz. od 8.00 do 15.00).

Nie tylko dla gości, czyli wakacyjny konkurs z „Gościem Niedzielnym”

# Poczuć się jak w średniowieczu

Cudze chwalicie, swego nie znacie. Jestem przekonany, że w każdym mieście znajdują się miejsca, do których jeszcze nigdy w życiu nie dotarliśmy.

A jeśli nawet dotarliśmy, to na pewno nie znamy ich historii, przeszłości, która bardzo często jest niezmiernie atrakcyjna. Fontanna Neptuna, Żuraw nad Motławą, kościół Mariacki, świątynia ojców dominikanów czy ulica Mariacka. Ileż to razy przechodziliśmy tamtędy, a jak mało wciąż o tych miejscach wiemy. Warto to zmienić. Dopomogą nam w tym i mam nadzieję, że zmienią nasze nastawienie do dobrze znanych miejsc przeor dominikańskiej wspólnoty o. Jacek Krzysztofowicz oraz wojewoda pomorski Piotr Ołowski.

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie – konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnym”, ul Cystersów 11, Gdańsk Oli-



ZDJEŃCJA ANDRZEJ URBAŃSKI

wa, z dopiskiem „Konkurs wakacyjny”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu.

Wśród nadesłanych kartek rozlosujemy dwie nagrody. Książki, które proponujemy w naszym konkursie, pochodzą z

**O. Krzysztofowicz przy płycie nagrobnej rycerza Kaspra**

księgarni „Św. Paweł”, przy ul. Cystersów 11 w Gdańsku Oliwie.

Tym razem nagrody książkowe otrzymują:

Jolanta Janczyk z Gdyni i Jadwiga Mordasiewicz z Gdańska.

## PYTANIE NR 8

Jak nazywa się najbardziej znana ulica w centrum Starego Miasta w Gdańsku



## KRZYŻACY – NIE TYLKO CZARNA LEGENDA

OJCIEC JACEK KRZYSZTOFOWICZ, PRZEOR DOMINIKANÓW W GDAŃSKU



– Nie wszyscy wiedzą, że Gdańsk bardzo wiele zawdzięcza Krzyżakom. Tak naprawdę zawdzięcza im swoje istnienie. To oni nadali mu prawa miejskie, wytyczyli siatkę ulic, sprowadzili osadników. Miasto w dzisiejszym kształcie pochodzi jakby z ich nadania. Swoją handlową świetność zawdzięczało ich talentom gospodarczym i organizacyjnym, niezależnie od tego, czy się to komu podoba, czy też nie. Oczywiście to jarzmo krzyżackie zaczęło mieszczanom szybko ciążyć i kiedy tylko udało się je zrzucić, starano się szybko o tym zapomnieć. Wszelkie ślady świadczące o przeszłości usunięto z Gdańska. Mało kto jednak wie, że takie ślady udało się zachować w kościele św. Mikołaja w Gdańsku. Jednym z nich jest płyta nagrobna rycerza Kaspra, pochodzącego z Turyngii, który w XV wieku był członkiem konwentu gdańskiego Zakonu Szpitala NMP, czyli Krzyżaków. Drugim śladem są pozostałości malowidła w prezbiterium kościoła, które najprawdopodobniej było ufundowane przez zakonników także w XV wieku. Pochodzi z okresu, w którym dominikanie mieli dużo dobrych kontaktów z Krzyżakami. Jest ono także pamiętką po kaplicy krzyżackiego zakonu, która znajdowała się w naszej świątyni. Krzyżacy wybrali ją sobie jako miejsce swojego ostatecznego pochówku.

## MIEJSCE MAGICZNE

WOJEWODA POMORSKI PIOTR OŁOWSKI

– Każdy, kto choć raz odwiedził Gdańsk, ma tu swój ulubiony zakątek. Miejsce magiczne, których w grodzie nad Motławą nie brakuje. Czasami staramy się je utrwać silniej w pamięci poprzez obrazy, fotografie, widokówki. W centralnym punkcie mojego domu wisi obraz przedstawiający malownicze kamieniczki oraz bazylikę Mariacką. Jak łatwo się domyśleć, moim ulubionym miejscem jest ulica Mariacka. Ma ona niesamowity, ciepły klimat. Skupia w sobie wszystkie najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne cechy historycznego Gdańska. Bliskość Motławy, liczne galerie bursztynu i największy w Europie ceglany kościół to tylko niektóre elementy jej niepowtarzalnego charakteru. Podczas wakacji, gdy odbywa się Jarmark św. Dominika, panuje tu wielki ruch i gwar: tysiące turystów, rysownicy, uliczni sprzedawcy, muzycy sprawiają, że możemy poczuć się jak w średniowiecznym Gdańsku, słysząc z bursztynu i kupiectwa. W innych porach roku można nie spotkać tu ani jednego przechodnia – cisza przerywana jest jedynie biciem dzwonów kościoła Mariackiego. To też tworzy atmosferę nie tylko ulicy, ale całego miasta. Może nawet bardziej niż tłumy wakacyjnych turystów. Nie jestem odosobniony w mojej fascynacji ulicą Mariacką. Cała moja rodzina chętnie odwiedza tę część starego Gdańska.



W Gdańsku odbył się 13. Bieg św. Dominika

## Bieg po zdrowie

W imprezie, która staje się coraz popularniejsza, startują biegacze nie tylko z Europy, ale nawet z Kenii.

W biegu nie zabrakło czołówek polskiej, startowali także Ukraińcy. Podobnie jak w roku ubiegłym, w biegu głównym na najdłuższym dystansie 9,35 km wygrał Kenijczyk Abel Kirui. Drugi linię mety przekroczył Witalij Szafar, a trzeci czas zanotował drugi z Kenijczyków Mathew Kosegi. W biegu niepełnosprawnych na wózkach na 3,74 km wygrał Bogdan Król z Ornety, który w tym roku przygotowuje się do startu w maratonie w Nowym Jorku. Jego podopieczna Monika Pudlis okazała się najlepszą wózkarką. Po raz pierwszy zorganizowano osobny bieg dla pań. Na dystansie 1 okrążenia, czyli 3740



ANDRZEJ URBANŃSKI

metrów, spośród 25 startujących pań najszybciej pobiegła 21-letnia Renata Kliś. W kategorii VIP-ów najlepszy czas zanotował Krzysztof Stawski, radny Sejmiku Pomorskiego. I choć po przekroczeniu linii mety powiedział, że jego dyspozycja nie była

**Trasa biegu wiodła przez Długi Targ**

w tym dniu najlepsza, po Starówce bieгло mu się bardzo dobrze. – Bieganie polecam wszystkim. To najlepszy pomysł na spalanie tłuszczów w organizmie – podkreślił radny. A wiedział, co mówi, bo tuż przed startem dosyć niefrasobliwie zjadł obfity obiad.



**Na końcu, ale z godnością, dobiegła na metę dyrektor hotelu Gdynia, która w biegu startuje co roku**

I choć tegoroczne bieganie odbywało się przy niezbyt dobrej pogodzie, zarówno zawodnicy, jak i oglądający raczej nie narzekali, chyba że na niestrawność żołądka. **AU**

### Kaszuba 50-lecia

## Konfederat barski i chorąży kawalerii narodowej

Andrzej Mikołaj Żuroch-Piechowski urodził się ok. 1745 roku w Piechowicach.

Jego ojciec Jan, pieczętujący się herbem Leliwa, pochodził z autochtonicznej szlachty kaszubskiej – rodu Żuroch, zamieszkującego wieś Czapiewice (Żuroch-Czapiewscy). Na początku XVII w. jego część zamieszkała w Piechowicach, dając początek nowej linii o przydomku Piechowski. Matką Andrzeja była Justyna z d. Ustarbowska. 29 lutego 1768 w Barze na Podolu szlachta zawiązała konfederację generalną, skierowaną przeciwko cesarskiej Rosji Katarzynie II i uległemu jej królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, próbującym narzucić Rzeczypospolitej rosyjski



protektorat. Najbardziej okrutne walki toczyły się na dzisiejszej Ukrainie. Piechowski przystąpił do konfederacji w Wielkopolsce latem 1768 r., wstępując do oddziału dowodzonego przez Jakuba Ulejskiego, któ-

ry rozpoczął walkę przeciwko Moskalom po tym, jak zamordowali mu córkę, skatowali żonę i spalili gospodarstwo. Konfederaci czuli się ludźmi wolnymi i nie godzili się na takie traktowanie. Terenem działań partyzanckich, w których przez osiem miesięcy (do marca 1769 r.) brał udział Piechowski, było pogranicze wielkopolsko-kujawskie. 15 marca 1769 r. brał udział w potyczce pod Gnieznem, gdzie pomógł wydestać się marszałkowi Ignacemu Malczewskiemu z rosyjskiego okrążenia. Dzień później „za usilne prace i znaczne w rycerstwie usługi” otrzymał od niego rangę porucznika. Brał udział w licznych zwycięskich potyczkach oraz w blokadzie garnizonu rosyjskiego w Toruniu, która trwała od lata 1769 r. do stycznia 1770 r. W lipcu tegoż roku dostał się do niewoli i został osadzony w Poznaniu. Zanim doszło do planowanej wymiany jeńców, zdążył Rosjanom

uciec i powrócić do swojego oddziału. Walczył m.in. w bratobójczej bitwie pod Widawą z wojskami królewskimi. Po upadku konfederacji zaciągnął się jako „towarzysz” do oddziału husarii Adama Kazimierza Czartoryskiego i przeszedł pod rozkazy J. A. Kraszewskiego. Zasłynął w bitwie pod Kapielą w Wielkopolsce 11 czerwca 1774 r., gdzie pokonał kilkakrotnie silniejszy oddział pruski pod dowództwem gen. G. F. von Lossowa. W 1775 r. za obronę granic przed Prusakami i inne zasługi Sejm Rzeczypospolitej przyznał mu nagrodę 2 tys. zł. W kawalerii narodowej doszedł do stopnia chorążego. Rodzinnie związał się z Wielkopolską, żonaty był z Joanną Żółtowską z d. Wodecką. Charakter miał wojowniczy, jak na żołnierza przystało. Zmarł 18 października 1790 r. w Skwierzynie. Jego portret znajduje się w Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie.

**TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI**